Nr. 111. We Lwowie Sobota d. 16. Maja 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 15. maja.

W sejmie węgierskim odegrano przykrą dla Austrji sprawę — p. Bitto zmuszony był dać szowiniście Iranyemu odpowiedź na interpelację w sprawie depeszy hr. Beusta do ks. Metternicha, pisanej tuż przed wybuchem wojny w r. 1870, a z inicjatywy diuka de Grammont ogłoszonej przed miesiącem niespełna w paryskim dzienniku *Temps*. Panu Bitto, który wówczas nie był ministrem, i który, gdyby nim był, nie może odpowiadać za politykę zewnętrzną monarchji, łatwo było wywinąć się osobiście i w imieniu rządu węgierskiego z tej przykrej sprawy — czy jednak mocarstwo austrjacko-węgierskie wyszło z niej z honorem, to inne pytanie. Pozostanie to faktem niezbitym, iż Francja liczyła na pomoc austrjacką, a co więcej, iż uprawniono ją do tego. Prawda, że Austrja nie mogła przewidzieć, iż kreatury napoleońskie rozkradły materjał wojenny, zdezorganizowały armję i postawiły niedołęgów lub zdrajców na jej czele, prawda, że nikt nie mógł przewidzieć, iż Francja uważana dawniej za pierwszą potęgę militarną w Europie ulegnie Niemcom łatwiej i prędzej niż Danja — ale też i rząd Napoleona III po spotkaniu się monarchów w Salzburgu i po czułej wymianie uczuć z ks. Metternichem nie mógł liczyć na to, iż w stanowczej chwili Francja będzie izolowaną. Kiedy ważyły się losy Europy, losy całej ludzkości, Austrja — robiła ugodę z Czechami, a nawet i tej nie zrobiła! Tak zręcznie pokierowano sprawami wewnętrznemi, tak dobrze wzburzono jedne żywioły przeciw drugim, że nawet delegacje wspólne nie mogły zebrać się w chwili, gdy były najpotrzebniejszemi, i państwo posiadające tak ogromne zasoby w ludziach i pieniądzach, musiało oglądać się, czy z jednej strony nie wpadnie mu do Tyrolu kilka „czerwonych koszul", lub czy przez Tomaszów albo przez Husiatyn nie zawita kilka sotni kozaków? Cokolwiekbądź na obronę swoją przytoczyć mogą kierujący wówczas i przedtem mężowie stanu, fakt ten zostanie prawdziwym i zaszczytu ani im, ani monarchji nie przyniesie, a po wszystkie wieki powtarzać to będzie historja, iż Austrja okazała się bezwładną i nieporadną w chwili, gdy punkt ciężkości w Europie przenosił się w inną stronę, na największą jej niekorzyść.

Winę tego przypisywać należy ulubionej austrjackiej polityce pół-środków, a polityka ta znalazła była właśnie swój punkt kulminacyjny w „ugodowych" usiłowaniach hr. Potockiego. Gdyby miano odwagę pójść tą drogą, jaką wskazywali rządowi sami Niemcy austrjaccy, t. j gdyby nie wahając się, przyjęto program ugody z Galicją i oparto potęgę monarchji na współdziałaniu Węgrów, Niemców i Polaków, potrzeba było jeszcze tylko cokolwiek tęższego polityka, niż p. Beust, a rzeczy innym zupełnie poszłyby były torem. Moskwa nie miała wówczas i tych nawet sił do swojej dyspozycji, z jakiemi wystąpiła Francja do wojny z Prusami — ugoda z Galicją podniosłaby była ducha w całej Polsce tak potężnie, że carstwo nie ważyłoby się wystąpić agresyjnie, a Austrja mogłaby była całą siłę swoją zwrócić ku Niemcom i samym postrachem dywersji odwrócić państwa południowe od przymierza pruskiego. Inaczejby też dziś wyglądało w Europie, i ministrowie austro-węgierscy nie potrzebowaliby bić się w piersi ze skruchą, jak to onegdaj uczynił p. Bitto.

Czynności Wydziału krajowego.

Za czas od 1. do 31. kwietnia 1874.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. prezydjum namiestnictwa, iż Jego ces. i król. apostolska Mość raczył udzielić najwyższej sankcji projektowi do ustawy, przedłużającej do końca roku 1874 upoważnienie dane Wydziałowi krajowemu do udzielania pożyczek powiatom, których ludność dotkniętą jest niedostatkiem.

Udzielono pogorzelcom gminy Mohawy, powiatu liskiego, zapomogę w kwocie 100 złr. z funduszu krajowego; dalej z tegoż funduszu trzem pogorzałym gospodarzom gminy Radruża, powiatu rawskiego, zapomogę w kwocie 30 złr. przyczem wezwano Wydział powiatowy, ażeby oznajmił pogorzelcom, że fundusz krajowy może wspomagać pogorzałych, tylko w wypadkach nadzwyczajnych, i że pojedynczy gospodarze powinni i mogą skuteczniej zabezpieczyć swe mienie od podobnych strat, asekurując je u Towarzystw w tym celu istniejących.

W skutek uchwały Wydziału krajowego z d. 31. marca 1874. udzielono z pozostałego funduszu zapomogi z roku 1866, przeznaczonego uchwałą sejmu krajowego z d. 6. grudnia 1872 na udzielanie pożyczek powiatom na roboty użytku publicznego:

a) powiatowi brzeskiemu pożyczkę 10.000 złr. dla konkurencji do obwałowania rzeki Uszwicy;

b) powiatowi bocheńskiemu pożyczkę 19.000 złr. na budowę drogi powiatowej z Bochni do Łapanowa.

Mianowano pełnomocnikiem do wzięcia udziału w wyborze członków do Rady powiatowej lwowskiej z tytułu zarządcy dóbr Winnik, będących własnością funduszu stypendyjnego Głowińskiego, Wgo Cezarego Hallera, członka Wydziału krajowego.

Wysyłając p. Adolfa Stronera, adjunkta oddziału rachunkowego, do zbadania ksiąg i efektów tarnowskiej kasy oszczędności, uchwalono przedstawić c. k. namiestnictwu smutny obraz gospodarki reprezentacji miasta Tarnowa z prośbą o wydanie stosownego zarządzenia.

Zawiadomiono odnośne Wydziały powiatowe o udzieleniu najwyższej sankcji uchwalonym przez w. Sejm. projektom do ustaw zezwalających 127 gminom na pobór dodatków od podatków.

W skutek uwiadomienia c. k. prezydjum namiestnictwa o nieporządkach w zarządzie majątku gminnego miasta Drohobycza, uchwalono przeprowadzić ściśle dochodzenie pod przewodnictwem zastępcy prezesa Rady powiatowej, delegując do pomocy urzędnika oddziału rachunkowego p. Roberta Sapałaczyńskiego. (C. d. n.)

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 12. maja.

(A. A.) Nowela do ustawy o milicji krajowej byłaby w Izbie przeszła według wniosku większości komisji połączonemi głosami centrum i prawicy, ale takie zwycięstwo byłoby przegraną dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego i na niem opierającego się ministerjum. Aby więc temu zapobiedz, nastąpiła ugoda, o której wam w ostatnim liście doniosłem, między odcieniami wspomnionego stronnictwa. Na teraz ministerjum odstąpiło od żądania utworzenia kadrów kawalerji, przyjmując tylko ulepszenia organizacji piechoty. Zdaje się, że na najbliższem zebraniu Rady państwa rząd odnowi wniosek o kadrach konnicy. Minister obrony krajowej zapowiedział go nawet w obydwóch Izbach.

Wczoraj otrzymał p. Chrzanowski od p. Zyblikiewicza telegraficzne zawiadomienie, że składa mandat do wspólnej delegacji, ponieważ dla ratowania zdrowia wyjeżdża na kurację do Gleichenbergu. Ciekawem byłoby dowiedzenie się o powodach odciągania się ze złożeniem mandatu, gdyż o niemożności brania udziału w delegacji już dawniej szanowny poseł mógł wiedzieć. Równe powody snać kierują postępowaniem p. Grossa, który mimo że od czasu swego wyboru do Rady państwa wie, iż nie może zatrzymać mandatu, jednakże nie składając go, wstrzymuje nowy na swoje miejsce wybór posła większych posiadłości obwodu samborskiego.

Donieśliście o komisarzu górniczym, delegowanym przez ministra rolnictwa do zbadania stosunków przemysłu naftowego w naszym kraju, lecz mylicie się jeżeli sądzicie, że szuka podstaw dla zmiany taryfy cłowej celem podwyższenia cła od nafty sprowadzanej z zagranicy. Nafta stała się potrzebą dla każdej niemal uboższej rodziny, zwłaszcza że wchodzą w używanie różne przybory gospodarstwa domowego ogrzewane naftą, a może wkrótce użyją nafty jako paliwa do maszyn parowych. Zresztą system wolności handlowej coraz więcej znajdujący uznania, nie da się dla nafty galicyjskiej wyrugować przez system protekcyjny, który nawet w sejmie naszym nie znalazł zwolenników.

Komisarz delegowany ma zbierać daty potrzebne do zwalczenia zagrażającej naszej produkcji naftowej s z a r a ń c z y, która w beczkach przychodzi z Wołoszczyzny i Ameryki na targ nawet galicyjski i grozi naszej produkcji więcej, niźli tak naszych ojców przerażająca s z a r a ń c z a o b c y c h k a p i t a ł ó w.

Obawy tej naszych ekonomistów nie podzielają jakoś nieuki ekonomistyczni: górnicy i przemysłowcy jako też i inni, którzy badają wpływ kapitału i wiedzy fachowej na stosunki ekonomiczne i społeczne. Wątpić więc należy, czy odstąpi rząd od zamiaru wprowadzenia i co do nafty całej doniosłości ustawy górniczej, zwłaszcza, że podnoszą się poważne głosy przeciw najw. rozporządzeniu z r. 1862, wyjmującego naftę z pod regalu, o ile ona używaną bywa do oświetlenia, tak co do ważności jego jako aktu administracyjnego, jakoteż co do zastosowywania go w rozciągłości dotąd w Galicji przyjętej. Opłata wysoka właścicielom gruntów, niepewność przedsiębiorców co do prawnego stosunku ich zakładów, niemniej i wobec sąsiadujących właścicieli gruntów lub innych przedsiębiorców, rozkawałkowanie posiadłości gruntowej i jej konfiguracja, utrudniają industrji naftowej konkurencję z zagranicą. Konkurencja zagranicy z każdym dniem wzrasta; z Wołoszczyzny i Ameryki znaczne przychodzą do kraju transporta —liczbowe zestawienie mogłyby dać zarządy kolejowe, starałem się o bliższe w tym względzie informacje, lecz nie mogłem dla krótkości czasu tylko o jednym ale dość ciekawym dowiedzieć się szczególe, który wam udzielam.

W czasie od 17. września do 24. listopada 1873 sprowadzono z Szczecina do Krakowa 1250 beczek nafty rafinowanej z Ameryki, a w Krakowie zawiązały stosunki handlowe 4 firmy następujące: Pearl, Humpley & Comp., Hauna, Chapin & Con. Clercland Ohio, Standard Oil Comp. New York i Octave Oil Con. Titus ville P.

Zapewniają mnie, że transporta nafty z zagranicy wzmagają się, wywóz zaś naszej nafty coraz więcej upada. Należałoby przeto tę dla kraju i państwa ważną sprawę wziąć pod bliższy rozbiór i zastanowić się nad jej ważnością, aby to źródło bogactwa, przez nieporadność i ospałość naszą jakoteż przez fałszywe pojęcie wymogów ekonomji społecznej nie zostało zniweczonem.

Wiedeń 13. maja.

(A. A.) Zajęcie się polityką wewnętrzną Austrji skoncentrowane jest dzisiaj w Peszcie, i to nie tyle w delegacjach do spraw wspólnych, ile w izbie obrad sejmu węgierskiego, gdzie mianowany niedawno prezydent ministrów p. Bitto odpowiadać musiał na dwie aż interpelacje wychodzące poza zakres domowej mizerji madjarskiej.

Pamiętacie zapewne owe zapytanie skromniutkie, które postawił przed 20 dniami gabinetowi obecnemu jeden z „łepaków" skrajnej lewicy, p. Iranyi. Nie chodziło mu ani o mniej, ani o więcej, jak tylko o depeszę Beusta, ogłoszoną w dzienniku *Temps*, i o wpływ *„des Globus von Ungarn"* na losy Europy. Telegram donosi w tej chwili, iż p. Bitto w imieniu swoich poprzedników — sam bowiem nie należał wówczas do gabinetu — dał odpowiedź wcale wyczerpującą, tej treści:

Depesza hr. Beusta do ks. Metternicha, którą ogłosił *Temps*, jest zupełnie autentyczna. Jest w niej mowa o nadziejach, jakie mogła pokładać Francja w Austrji. To prawda. Nie było atoli nigdy żadnego przymierza austrjacko-francuskiego. Istniała tylko umowa, polegająca na wymianie zdań (*beiderseitige Enunziationen*) nie zaś na sformułowanym traktacie. Mocą tej umowy, ani Austrja, ani Francja bez wzajemnego porozumienia się nie miały wchodzić w żadną umowę z jakiemkolwiek mocarstwem. Rząd węgierski nie wiedział nic i o tej umowie (*Vereinbarung*) — gdyby zaś nawet był wiedział o niej, n i e b y ł b y m i a ł s p o s o b n o ś c i wypowiedzenia o niej swojego zdania lub swojej decyzji.

Rozumie się to samo przez się, na zewnątrz reprezentuje bowiem monarchię cesarz-król, którego organem jest minister spraw zagranicznych, odpowiedzialny jedynie delegacjom wspólnym, nie zaś Radzie państwa lub sejmowi węgierskiemu.

Wzgląd na to legalne stanowisko nie przeszkodził oczywiście p. Iranyemu zażądać, by hr. Beusta pociągnięto do odpowiedzialności — nie wiem, czy za zawarcie umowy, czy za nie wydobycie z niej konsekwencyj anti-pruskich. Izba atoli rozstrzygnęła kwestję, biorąc do wiadomości odpowiedź prezydenta ministrów, to znaczy, oświadczając pośrednio, iż kontentuje się tą odpowiedzią.

Ważniejszą i drażliwszą, choć mniej huczną, była interpelacja Kolomana Tiszy, o której pisałem w ostatnim moim liście. W §. 40 ustawy o sprawach wspólnych powiedziano, iż ministerjum wspólne układa swój budżet p r z y w s p ó ł u d z i a l e p r e z y d e n t ó w gabinetu austrjackiego i węgierskiego. O ten niejasny paragraf zahaczył p. Tisza, interpelując p. Bitto z powodu powiększonych wydatków na wojsko, a znanej nędzy skarbu węgierskiego. Najfatalniejszem było to, że interpelacja wychodziła z łona poważnego stronnictwa, i że znalazła odgłos w szeregach deakistów. Obawiano się, iż większość sejmu stanie po stronie interpelanta, i że podniesiona w ten sposób kwestja zachwieje nie tylko egzystencję zaledwie od biedy zlepionego gabinetu, ale co gorsza, narazi na szwank ugodę z r. 1867. Cóżby się bowiem stało z tą ugodą, gdyby w niej okazała się luka kodyfikacyjna, dozwalająca jednemu lub drugiemu parlamentowi wciągać przed swój trybunał kwestje, na oko należące wyłącznie do zakresu działania delegacyj wspólnych? Takie bowiem było znaczenie interpelacji: p. Tisza żądał od prezydenta gabinetu węgierskiego zdania sprawy z postępowania ministerjum wspólnego. Było do przewidzenia, iż p. Bitto usunie się od tej odpowiedzialności, ale nie można było wiedzieć, jak się zachowa sejm wobec tej sprawy — ztąd, alarm niepospolity w obozie urzedowym i półurzędowym. Otóż i w tej kwestji donoszą telegramy, że sejm „wziął do wiadomości odpowiedź prezydenta gabinetu" tj. iż nie wszedł w zamiary i cele p. Tiszy. Nie wielka to zasługa. Łatwiej dziś Węgrom przyczynić się 30 procentami do wydatków wspólnych, niż rozerwać ugodę i wziąć na barki koszta osobnej dyplomacji, osobnej armii, a nawet osobnej marynarki.

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Gdy Andrzej nazajutrz rano ze swego pokoju wyszedł, zobaczył w całym domu jakiś ruch niezwykły. Stary Pantalemon z nieśmiertelną swoją szczotką uganiał po komnatach i niby coś z wielkim pospiechem robił, a tymczasem nic nie robił — stara szafarka w świeżym czepku szeleściła krochmalną spodnicą, co wydawało głuchy łomot podobny do łomotu nadchodzącej burzy — a faworyt Marcinek błyszczał w tak okazałej liberji, że aż sam siebie dzisiaj ubóstwiał. Miał on właśnie w ręku pęk listów, które starannie przed Andrzejem ukrywał. Zaprzężony przed gankiem wózek dawał do mniemania, że te listy miał odwieść na pocztę lub w sąsiedztwo.

W oszklonym ganku zastał Andrzej babunię, która siedziała w dużem krześle i wyglądała jakoś uroczyściej niż zwykle. Siwe pukle włosów miała starannie ułożone i świeżym koronkowym czepcem nakryte. Na jej bladej twarzy było zadowolenie z tego co jest, i przyjemne oczekiwanie tego, co nadejść miało.

Równocześnie z Andrzejem drugiemi drzwiami pojawiła się na ganku Salomea. Strój jej był zwyczajny, żadnej nie było w nim odmiany. Była dzisiaj nawet trochę bledsza i miała twarz zmęczoną. Przywitała babunię i brata, a tymczasem weszła ze schodów pani Elżbieta.

Pani Elżbieta była dzisiaj również ożywioną jak wczoraj, jeżeli nawet nie więcej. Twarz jej odmłodniała, ręce drżały z niecierpliwości, oczy pełnym blaskiem świeciły na wszystkie strony.

Andrzej przywitał matkę i odpowiedział wszystkim, jak spał, o czem śnił i marzył.

Po tych odpowiedziach, które sformułował krótko, zapytał, coby ten ruch w domu znaczył.

Babunia spojrzała na córkę, która stała spokojna i milcząca. Potem zwróciła się szybko do Andrzeja, wzięła go za rękę i rzekła:

— Spodziewam się dzisiaj trochę gości. Otrzymałam kilka listów z zapytaniem, czy będziemy w domu. Wymówić się niepodobna było — a więc za jednym zachodem...

— Czy będzie Kalasantowa? zapytała babunia patrząc na panią Elżbietę.

— Napisałam do niej kartkę—spodziewam się, że mi nie odmówi!

Pan Andrzej zamyślił się. Spostrzegła to Salomea.

— W sobotę—rzekła do niego — zbierają się zazwyczaj u nas sąsiedzi.

— Tak, jak to zawsze było za nieboszczyka twego ojca, uzupełniła pani Elżbieta.

Kilka chwil trwało milczenie. Na bladych ustach Salomei igrał uśmiech.

— Mama uważa za obowiązek, utrzymać dawny zwyczaj domu! rzekła z uśmiechem.

Andrzej na to nic nie odpowiedział. Serce matki chciało prawdopodobnie nacieszyć się dzisiaj wraz z sąsiadami z przybycia syna, którego kochała nadewszystko. Andrzej uszanował to piękne uczucie matki, ale w rozmowie z babunią przeszedł prędko do innego przedmiotu. Tymczasem pani Elżbieta i Salomea odeszły do swoich zatrudnień.

Rozmowa z babunią tyczyła się głównie pobytu Andrzeja za granicą i osobistych jego przygód. Mimoto jednak miał Andrzej dosyć jeszcze uwagi na to co go otaczało i co z ganku mógł widzieć.

A widział ztamtąd wielkie przygotowania do dzisiejszego przyjęcia gości. Różnego autoramentu posłańcy, w liberji i w kostiumach ludowych przychodzili i przyjeżdżali znosząc do dworu różne nabytki z miasta powiatowego. Kosze wina, cukry, mięsiwa i różne bakalja wchodziły koleją do otworzonych na rozcież drzwi szafarki i przepadały w jej rękach zachłannych. Nawet kilku żydków z rudemi brodami przekradło się milczkiem przed psem na łańcuchu i z jakąś miną tajemniczą ukryli się we drzwiach oficyny.

Andrzej patrzał na to z pewnem niezadowoleniem. Zdaje się, że wreszcie zniecierpliwił się.

— Jak widzę, ozwał się, spodziewa się mama dzisiaj licznych gości!

— Nasi sąsiedzi zawsze byli dla nas łaskawi!

— Nie pragnę wcale, aby mój przyjazd miał mamę na taki zachód narażać. Sąsiedzkie uczucia nie ucierpiałyby na tem, gdyby takiego zachodu nie było.

— Wiesz dobrze, czem dla sąsiedztwa był nieboszczyk twój ojciec. Nic się bez niego nie zrobiło w powiecie, wszyscy zaszczycali go zaufaniem. Taki afekt należało czemś odpłacić, a nawet zawsze było to obowiązkiem podejmować u siebie tych, co nas kochali.

— Zdaje mi się, że do tego przedewszystkiem trzeba pewnych warunków!

— Jeżeli jest rzecz, to są i jej warunki — inaczej nie byłoby rzeczy!

— Babunia mnie inaczej zrozumiała. Pod warunkami wyobrażałem taki stan rzeczy, który podobne rozległe stosunki z sąsiedztwem czyni możliwe.

— Wy młodzi, odparła żywo babunia, macie zawsze nowszą wiarę od starych i według jej przykazań chcecie życie i świat urządzać. Zanim jednak dla waszych rządów kolej przyjdzie, pozwólcie starszym do końca dobiegnąć. I tak niedługo to potrwa!

Smutne wrażenie sprawiły na Andrzeju te słowa babuni.

— Ja przecież nikomu nic nie chcę odbierać! rzekł po chwili ze smutkiem na twarzy.

— Jak to nic? mówiła z rozdrażnieniem babunia — a pamięć ojca twego jest niczem?

— Pamięć ojca mego jest mi świętą i taką pozostanie do końca życia!

— A niemiłym jest ci zwyczaj domu, jaki nieboszczyk zaprowadził!

— Chciałbym jego pamięć czcić inaczej.

— Możesz i to uczynić kochany Andrzeju, nie obalając jednak tego co dawniejsze!

Andrzej na to nic nie odpowiedział. Chciał uszanować wyobrażenia babuni, chociaż to dla niego pewną ofiarą było. Westchnął nieznacznie i po krótkiej pauzie udał się do ogrodu.

Widok tylu pamiątek z lat dziecinnych rozprószył jego smutne myśli. Gdyby nawet chciał dzisiaj z należytą powagą o czemś rozmyślać, nie mógłby tego dokonać. Serce miało dziś górę nad wszystkiemi innemi władzami duszy i jemu też musiał dzisiaj dać folgę.

Jakkolwiek wychowany w twardych warunkach życia, nie był jednak Andrzej bez owej iskry poezji, światłem swojem to wszystko, co nam przed oczy duszy przychodzi.

Andrzej był w tej chwili istnym poetą, chociaż przy jego trzeźwości najmniej można go było o to posądzać. Wszystkie drzewa i drzewka, po których niegdyś dzieckiem się wspinał, mówiły dzisiaj do niego tak poetycznym językiem. Szelest tych liści zielonych, skrzyp tych suchych gałęzi, to świegotanie zaczajonego na gałęzi wróbla, który nieufnem okiem obserwował nowego gościa, wszystko to miało dla niego tyle uroku!

Jaskrawy kontrast, jaki był między dzisiaj a wczoraj, przyczyniał się tylko do spotęgowania tych wszystkich barw, jakiemi świeciły wspomnienia lat dawniejszych! Dawniej zdawało się chłopczynie, że ten ogród i te obszary majątku rodzicielskiego są niezdobytą twierdzą, której ani czas, ani żaden zuchwalec tknąć się nie może! Tymczasem dzisiaj trzeba tę wiarę zmienić. Sam czas nic tu złego nie zrządził. Wprawdzie obalił kilka płotów i parkanów, dach dworu trochę powykrzywiał i mury gdzieniegdzie z tynku obdrapał. Ale za to młode niegdyś drzewa wyciągnął w górę aż pod sklepienie nieba i potworzył z nich olbrzymie baldachimy, pod któremi właśnie teraz przechadzał się. Nie, czas tu nic złego nie zrobił, ale sam człowiek obalał koleją własne dzieła swoje. On to był przyczyną, że piękny niegdyś ogród dzikiem zielskiem teraz zarósł, że mury ogrodowe rozsunęły się w gruzy, że wreszcie przez otwartą szczelinę zajrzała do wnętrza bazyliszkowa głowa lichwiarza i wejrzeniem swojem wszystkich przestraszyła!

Andrzej w tej chwili nie chciał widzieć tej twarzy — zostawił to sobie na później. Chciał pierwiej wychylić puhar rozkoszy, zanim się weźmie do gorzkiej potrawy.

I jasny słoneczny obraz pierwszej młodości mignął mu przed oczyma.

Był młodem, małem chłopięciem. Rodzice kochali go jak stary obyczaj kazał. Powierzono go starej Szwajcarce, która z nim po francusku rozmawiała. Później przyjęto nauczyciela, który miał być dla niego encyklopedją nauk i umiejętności, a przytem stósować się do zwyczajów domu i dawnego regulaminu w niczem nie naruszyć. Młodego chłopca otoczono liczną służbą, która go rozbierała i ubierała i służyła mu za wzory, na których miał się uczyć poznawać świat i

Gdy już cały mój list dzisiejszy osnuwam na telegramach z Pesztu, doniosę jeszcze, że dzisiaj p. Ghyczy *„infandum renovavit dolorem,“* lub innemi słowy, wyłuszczył Izbie stan skarbu węgierskiego. Sens moralny tej elegji jest taki, iż z r. 1873 pozostało niepokrytych — tylko 42 miljonów złr. P. Ghyczy żąda upoważnienia do emisji drugiej połowy pożyczki 153 miljonów, lub do zaciągnięcia innej pożyczki — obiecuje zresztą, w razie gdyby Izba przystała na jego żądania, uregulować finanse państwa do r. 1876. Uregulowanie to nastąpić ma za pomocą sprzedaży dóbr kameralnych (z wyjątkiem lasów), sprzedaży przedsiębiorstw przemysłowych, należących do państwa (czy i monopolów?), a nakoniec, sprzedaży państwowych kolei żelaznych. Ten sposób „uregulowania finansów“ nie jest wcale nowym — praktykuje go bowiem już oddawna szlachta polska, a nie, słychać dotychczas, by finanse jej były „uregulowane.“

Sprawy zagraniczne.

Jak donoszą, na rozgraniczenie djecezyj francusko-niemieckich miał się już papież zgodzić. W celu rokowań wyjechał już do Paryża wiceprezydent Alzacko-lotaryngski Ledderhose, jako pełnomocnik rządu niemieckiego.

W ostatniej chwili przed zebraniem się Zgromadzenia narodowego, zgromadzili się byli członkowie prawicy, ażeby zawrzeć jakąś ugodę z prawem centrum, złożonem z legitymistów — nie przyszło jednak do stanowczego określenia programu.

Nie o wiele ciekawszy był przebieg pierwszego posiedzenia Zgromadzenia narodowego dnia 12. maja. Większą część tegoż posiedzenia zajęły czynności formalne. Pismo Piccona, składającego mandat, wyjaśnia mowę jego, mianą w Nizzie; powtarza tu dawne już zarzuty przeciw dziennikom, które sfałszowały albo źle wytłumaczyły jego przemowę. Nastręczyło to znowu sposobności p. Beauregard, sabaudzkiemu deputowanemu do protestu przeciw separatystycznym dążnościom Piccona. Jeżeli nawet — mówił p. B. — istnieją jakie różnice zapatrywań w Sabaudji, to pod jednym przynajmniej względem nic nas nie dzieli, a mianowicie: wszyscy, czy to monarchiści czy republikanie ożywieni są jednem uczuciem, streszczającem się w haśle: „Niech żyje Francja!“ cośmy dowiedli w ostatniej wojnie. Po wybraniu członków do biur, zamknięto posiedzenie. Nazajutrz, tj. dnia 13. miał być wybór prezydjum Zgromadzenia narodowego. Oto owoce wcale nie obfite pierwszego posiedzenia.

Inne wiadomości donoszą, że w łonie prawego centrum wybuchła wielka niejedność zdań i że Broglie zamyśla rokować o odroczenie ukonstytuowania się siedmiolecia. Miał przy tem wyrzec wiceprezydent: porozumiemy się.

Mac-Mahon natemiast stoi twardo przy prawach i tytułach nadanych mu, co, jak donoszą, wywołuje ogromne niezadowolenie i przerażenie w kołach rojalistowskich.

Główne postanowienia ustawy, która ma być przedłożoną Zgromadzeniu narodowemu o utworzeniu izby wyższej brzmią: Izba wyższa ma tytuł urzędowy: *grand conseil* i składa się z 300 członków; 100 mianowanych przez władzę wykonawczą a 150 wybierają departamenty. Wszyscy dawni członkowie senatu, t. j. marszałkowie, admirałowie, kardynałowie i arcypasterze mają prawo zasiadać w wielkiej radzie. Departamenty wybierać mają członków z obywateli najwyżej opodatkowanych. Rada wielka ma te same prawa co Zgromadzenie narodowe. Prócz tego ciału temu przysługuje prawo pociągania do odpowiedzialności prezydenta republiki i ministrów i prawo skazywania ich. Prezydenta izby wybiera samo ciało członków, prezydentowi tegoż przysługuje prawo zwołania obu izb w razie śmierci prezydenta republiki, celem wyboru nowego. Mimo to jednak nowemu prez. rep. nadaneby były tylko prawa takie, jakieby izba uchwaliła, a nie te, które przysługują obecnie Mac-Mahonowi. Prezydent republiki ma prawo za porozumieniem się z *grand conseil* rozwiązać Zgromadzenie narodowe.

Z Niemiec najważniejszą wiadomością dzisiejszych depesz jest słowem: powszechna caromanja pod postaciami nikczemnego uginania karku przed carem moskiewskim, to znowu niemieckim; objawia się to okrzykami ze strony ciemnego ludu, służalczemi artykułami ze strony przekupnych organów; telegramami rozsyłanemi w świat o przyjęciach cara jadącego do Londynu i o przyjęciach cara niemieckiego, podróżującego dla rozrywki itp.

O podobnej zabawce, tylko w innej postaci, doniosły telegramy i z Holandji, gdzie przypadał w tych dniach 25-letni jubileusz panowania króla holenderskiego a jednocześnie przejeżdżał car do Londynu, dokąd przybył dnia 13. maja. Obecnie rozpocznie się tam i potrwa przez dni kilka carosławna farsa.

Kanclerz niemiecki przedłożył radzie związkowej projekt podwyższenia taryfy kolejowej z żądaniem, by rada starała się podwyższyć ją o ile możności nie przesadzając.

Prócz tego otoczenia z żywych osób miał jeszcze inne otoczenie, które go od reszty świata oddzielało. Najprzód widział mury obszernego dworu, drugą linię tworzył parkan ogrodu, a trzecią były graniczne kopce majątku rodzicielskiego, na których stały słupy z herbami połączonemi Pobogów i Odrowążów i napisem: państwo Odrzańskie.

To były chińskie mury młodego chłopięcia, poza które wyglądać nie miał potrzeby. Wśród tych granic rósł i uczył się bez względu na to, co poza temi granicami być mogło!

Państwo odrzańskie było rzeczywiście małem państewkiem. Składało się z dużej posiadłości „Odry“ z folwarkami: Kuźnica i Wężowa Wola. Miało swoich dygnitarzy, urzędników i podwładnych. Tradycje rodowe przechowywano starannie, a temi było między innemi, aby swobodnie i przyzwoicie używać tych darów bożych, jakiemi darzył majątek.

Życie więc we dworze Odrzańskim było swobodne i wesołe. Ojciec Andrzeja był poważany w całem sąsiedztwie i od antenatów swoich przyjął zwyczaj, aby za ten afekt sąsiedzki wywdzięczać się gościnnem u siebie przyjmowaniem.

Z tego to czasu miał Andrzej wiele przyjemnych wspomnień. Na dworze ojca było zawsze huczno i tłumno. Bywały stałe dnie w tygodniu, w których zjeżdżało się do dworu po sto osób i więcej. Taki afekt sąsiedztwa musiał być należycie wynagrodzony hojnym szafunkiem wszystkiego tego, co za pieniądze można było dostać. Baliki, wieczorki tańcujące i kuligi szły po sobie koleją, a ojciec Andrzeja był najszczęśliwszy wtedy, gdy liczny zastęp gości spijał na jego cześć, cześć małżonki i matki liczne toasty.

Życie tak różnobarwne miało dla Andrzeja wiele zabawy, ale mało nauki. Ludzie, o których się teraz ocierał, występowali na ten czas w roli przyjaciół i adherentów domu, schlebiali ojcu, matce i babuni, a nawet dla niego byli uniżeni i bez własnego zdania.

(C. d. n.)

Z Hiszpanji według urzędowej *Gaceta* dowiadujemy się o nowej kombinacji ministerjalnej, a mianowicie: Zabala minister prezydent i wojny, Sagasta spraw wewnętrznych, Ulloa minister stanu, Camacho finansów, Alonzo Martinez, sprawiedliwości; Alonzo Colmenaresa rolnictwa, Romero Ortiz minister kolonij i nakoniec Rodriguez Aries minister marynarki.

Kronika.

(d. 15. maja.)

Trzydniowa słota przerwaną dziś została jaką taką chociaż bardzo jeszcze niepewną pogodą. Zapowiedziana na wczoraj majówka w ogrodzie Prochaski (na dochód zakładu głuchoniemych) nie mogła się naturalnie odbyć. W ogóle deszcze ciągłe i zimna opóźniają ogromnie pracę wiosenną w polu. Wszelako nie my tylko sami doznajemy tych dolegliwości. W zachodnich prowincjach państwa austrjackiego jeszcze gorzej. Tam deszcze spowodowały już wystąpienie wód. Telegramy z Gracu i Wiednia donoszą, że na kolei Rudolfa we środę zastanowiono cały ruch osobowy i towarowy z powodu powodzi od St. Michael aż do Villach i Celowca. Na kolei Graz-Köflach musiano przerwać przesyłkę towarów. Przestrzeń Bruck-Leoben popsuta urwaniem się chmur, a pociągi osobowe kursują z Wiednia tylko do Bruck.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował następujących adjunktów sądów powiatowych na ich własne prośby adjunktami sądowymi: Jana Biesiadzkiego ze Zborowa w Stanisławowie, Jana Szankowskiego z Kopeczyniec we Lwowie i Piotra Celewicza z Baligrodu w Tarnopolu.

IV. Lista składek na szkołę leśną: a) Za pośrednictwem oddziału rudeńskiego wnieśli pp.: Henryk Janko 10, Józef Bal 10, Józef Giwerski 5, Ksawery Petrowicz 5, Henryk Głowacki 2, Konstanty Matczyński 2, Zygmunt Zuker 2; b) p. Karol Sobota wniósł wprost do kasy komitetu 10 gld.; poprzednio wykazano 935 gld.; ogół składek 981 guld.

Propinacja już musi być zniesioną w Morawji, ponieważ finansowe pisma wiedeńskie ogłaszają między losowanemi papierami także „Verlosung der mährischen Propinations-Ablösungsfonds-Obligationen“ odbytej 1. maja b. r. Podajemy to dla wiadomości dotyczącej komisji galicyjskiej, bo wartałoby się w wydziale sejmu morawskiego zainformować, w jaki sposób przeprowadzono w Morawji zniesienie propinacji i czyby ten sam sposób nie dał się do Galicji zastosować.

Okropny wypadek. *Gaz. Lw.* pisze: Barbarzyńskiego okrucieństwa była widownią kolonia niemiecka Baginsberg pod Kołomyją. W kolonji tej, w domostwie Filipa Schmieda, mieszkał Nikifor Borsuk, wysłużony dróżnik, który miewał chwilowe przystępy choroby umysłowej. Cierpienie to było lekkie i nie groziło żadnem niebezpieczeństwem. Dnia 5. maja około godziny 9. wieczór wszedł Borsuk do pokoju Schmieda, i jak zeznają domownicy, pochwycić tam miał nóż i godzić nim na życie Schmidowej. Mąż zagrożonej, który leżał na łóżku, zerwał się i rzucił na Borsuka. Ścigany uciekł do stajni. Schmied wraz z swym parobkiem, Iwanem Ławrynowiczem dopadł go w stajni i tu dokonał się akt ohydnego okrucieństwa. Ławrynowicz pchnął nieszczęśliwego dróżnika żelaznemi widłami w głowę i w piersi, a gdy się zbiegli sąsiedzi, rozpoczęło się dalsze katowanie ofiary. Cała gromada oprawców rzuciła się na Borsuka, okładając go razami i pastwiąc się nad nim nielitościwie. Złamano mu siedm żeber, związano mu ręce i nogi, poczem oblano mu naftą twarz i głowę, i naftę zapalono! Przeszło godzinę trwała ta potworna męczarnia. Nareszcie położono ofiarę na wóz i odwieziono do kołomyjskiego szpitalu o północy. Nieszczęśliwy umarł wkrótce. Uwięziono dotąd pięć osób; współwinnych ma być kilkunastu.

(TOJA) **Przemyśl** 11. maja. *(Koresp. Dz. Polsk.)* (Wybór wydziału rady powiatowej. — Roki sądów przysięgłych.) Donieśliście już o dokonanym wyborze wydziału tutejszej rady powiatowej. Wybór ten wypadł bez zaprzeczenia korzystniej jak upłynionej kadencji, i spodziewać się należy, że wydział będzie w przyszłości dawał oznaki życia, tem bardziej, że czterech wydziałowych mieszka w mieście, zatem nie zachodzi trudność zebrania kompletu z powodu odległości zamieszkania członków.

Roki sądów przysięgłych rozpoczęły się u nas dnia 8. bm., pierwszy stawał przed sądem Hryńko Worożbit, 26 lat mający, wyrobnik z Dobrzan, oskarżony o morderstwo. Radca Sellyey przewodniczył trybunałowi złożonemu z radcy Freibergera i sekretarza dr. Szczurowskiego, protokół spisywał auskultant dr Binczewski, ze strony prokuratorji występował prokurator Prachtel, obronę prowadził adwokat dr Reger.

Na ławie przysięgłych zasiedli: Franciszek Rakucki właściciel gospodarstwa z Żurawicy, hr. Aleksander Krukowiecki właściciel dóbr z Aksmanic, Jakób Marek kupiec z Jarosławia, Joel Margules i Hersz Iberal kupcy z Przemyśla, Izrael Blumenfeld kupiec z Jarosławia, Gustaw Jahn właściciel dóbr z Łowiec, Michał Kulczycki nauczyciel gimnazjalny z Przemyśla, Ferdynand Gutkowski właściciel dóbr z Horysławic, Jan Burgilewicz właściciel realności z Radymna i Jan Niederthal dzierżawca z Dobczy.

Sala w hotelu „Pod Opatrznością“, gdzie się posiedzenia sądu odbywają, przepełniona była publicznością, panie zgromadziły się licznie na galerji, wyłącznie dla płci pięknej przeznaczonej.

Przy rozpoczęciu roków przemówił przewodniczący uroczyście do przysięgłych, wyjaśniając im ich stanowisko i szczytny obowiązek, jakie na nich włożono; następnie przedstawił prokurator w pięknej, treściwej i potoczystej przemowie dzieje postępowania karnego, przechodząc w krótkości zasady ustaw z r. 1803 i 1852, jak również nowej ustawy z r. 1873, wykazał różnicę tych ustaw jako też zwrot ku lepszemu jaki w ostatnich dostrzedz się daje, przedstawił przysięgłym ich obowiązki i zakończył serdecznem życzeniem wytrwania w podjętej a żmudnej pracy. Po następnej krótkiej a na prędce sfabrykowanemi cytatami z Pisma świętego okraszonej przemowie obrońcy, przystąpiono do rozprawy.

Marja Worożbitowa, około 23 lat mająca, żyła przez kilka lat ze swoim mężem podsądnym Hrynkiem Worożbitem; pożycie ich małżeńskie było, opowiada Hryńko, jak zwykle zarobników, nieraz poswarzyliśmy się, to Maryna się złościła za to, że ja palę tytoń i na to z zarobku co dzień 4 ct. wydaję, a ja jej mówiłem, żebym miał wyżebrać to kurzyć będę, bo już taka moja natura, i z tego powstawały swarnie i nieraz ją poszturkałem, ale to nic. Dalej opowiada Hryńko, że w jesieni zeszłego roku dostała Maryna cholery i przez dwa dni chorowała, a gdy drugiego dnia, tj. 20. października jej się pogorszyło, poszedł na wieś, aby znaleźć dla niej radę u ludzi pozostawiwszy żonę w chacie samą przy niezamkniętych drzwiach; gdy powrócił po dwu godzinach do chaty, zastał Marynę nieżywą, miała w dołku szyjnym zatopiony długi nóż, który tkwił w ranie $4\frac{1}{2}$ cala głębokiej; nóż ten przed odejściem Hryńka z chaty leżał w izbie na półce.

P r z e w o d n. Jak myślisz Hryńku, kto zabił Marynę?

O b w i n. Ja ją nie zabił, proszę prześwietnego sądu, może się sama zabiła z bólu.

Obwiniony dotąd nieposzlakowanych obyczajów, opowiada całą rzecz spokojnie i bez wahania. Ze świadków tylko jeden świadczy na niekorzyść obwinionego, opowiada bowiem, że słyszał, jak Hryńko kłócąc się raz ze swoją żoną, odezwał się do niej w te słowa: „ty nie zginiesz swoją śmiercią, jak będziesz taka gębata.“

P r z e w o d. Hryńku powiedziałeś te słowa do Maryny?

O b w i n. Nie pamiętam, człowiek nie jedno wypowie w swarni.

Rzeczoznawcy lekarze dr Przybylski i Raab orzekli, że samobójstwo w tym wypadku z wszelkiem prawdopodobieństwem wykluczają, poczem sprawdzono, że Marja Worożbitowa nie miała nieprzyjaciół, a w czasie jej śmierci prócz Hryńka nikt więcej być nie mógł. Po ukończeniu rozprawy postawiła prokuratorja wniosek na uznanie podsądnego winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa, uzasadniając wniosek swój głównie tem, że Hryńko Worożbit żył źle ze swoją żoną, że jej groził, iż nie zginie naturalną śmiercią, że oprócz niego w czasie jej śmierci nie było nikogo w chacie, że samobójtswo według zdania rzeczoznawców jest w tym wypadku wykluczone, a nic zatem nie przemawia, aby kto trzeci to morderstwo popełnił, a to tem mniej, że zmarła nie miała nieprzyjaciół, i że została zamordowana nożem własnością Hryńka Worożbita będącym, który leżał w jego chacie na półce, któżby bowiem mając zamiar zamordowania Marji Worożbitowej, przyszedł był do jej chaty bez stosownego narzędzia, i spuścił się na to, że potrzebny mu nóż znajdzie w chacie swej ofiary, że w końcu zwłoki zamordowanej świadkowie, którzy wkrótce po powrocie Hrycia do chaty, nadeszli, już zupełnie zimne zastali, z czego wynika, że Marja przed wyjściem Hrycia z chaty zamordowaną być musiała.

Po następnej jędrnej a przekonywającej obronie, postawiono przysięgłym następujące pytania:

1) Czy Hryńko Worożbit w zamiarze pozbawienia życia swej żony, wepchnął nóż w jej dołek szyjny?

A w razie potwierdzającej odpowiedzi na pierwsze pytanie:

2) Czy H. W. działał sposobem zdradziecko-podstępnym?

Po godzinnej naradzie ogłosił obrany zwierzchnik przysięgłych, hr. Aleksander Krukowiecki, odpowiedź przysięgłych, która brzmiała na pierwsze pytanie: „nie“; w skutek czego potrzeba odpowiedzi na drugie pytanie odpadła. Publiczność przyjęła zadowoleniem ten pierwszy osąd sędziów przysięgłych w sprawie tak wątpliwej, a Hryńko uwolniony natychmiast, opuścił salę rozpraw.

Roki sądów przysięgłych potrwają prawdopodobnie do końca miesiąca, gdyż jeszcze 14 spraw czeka osądzenia, a to: o morderstwo 3, o zabójstwo 2, o podpalanie 3, o rabunek 2, o kradzież 3, o zniesławienie 1.

Kraków 13. maja. Wczoraj przyaresztowała policja Alojzego Jana Kownackiego, byłego oficjalistę prywatnego, za sprzeniewierzenie obligacji indemnizacyjnej na 500 zł. Kownacki miał takową powierzoną dla postarania się o nowe kupony. K. sprzedał tę obligację, przedstawiwszy się w banku jako urzędnik.

Nowy-Sącz 12. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dzisiaj ukonstytuowała się rada powiatowa. Wybrani: prezesem Adolf D o b r z y ń s k i były dawny prezes właściciel dóbr, zastępcą prezesa Aleksander S k r z y ń s k i dzierżawca dóbr; do wydziału: Klemensiewicz dyrektor gimnazjalny, Jahna emerytowany radca finansowy, Antoni Kosterkiewicz właśc. dóbr, Józef Głąbiński właśc. części dóbr i Garwol włościanin.

Brzeżany 12. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady szkolnej okręgowej zapadła jednogłośna uchwała na zezwolenie otwarcia u nas żeńskiej 4-klasowej szkoły przez tutejsze grono profesorów gimnazjalnych. Gruntownie opracowany plan nauk odpowiada wszelkim wymogom pod względem wychowania panienek. Otwarcie szkoły nastąpi po zatwierdzeniu przez Radę szkolną krajową we wrześniu.

Cześć tym mężom nauki, którzy przy swoim mozolnym zawodzie tak sumiennie czas i siły poświęcają usługom kraju. Życzymy rychłego urzeczywistnienia tej myśli sercdecznem: Szczęść Boże!

Korespondencja od Redakcji. Wielce szanownemu obywatelowi, który występuje przeciwko korespondencji ze Stanisławowa w nrze 107 *Dz. Pol.* umieszczonej: Daruj pan, że musimy odłożyć na bok; sprawa skończona—nie godzi się już rozdrażniać blizny. Polityka odwetu do niczego dobrego dla nas nie prowadzi, bo chociaż mamy siłę, to nie umiemy jej rozwijać wtedy, gdy tego potrzeba. Snać jeszcze za mało w nszy nam się nalało.

Towarzystwu Opieki Narodowej darowała Wna pani Katarzyna Maresch 23 dzieł treści rolniczej, w 35 tomach dobrze oprawnych, przeznaczając połowę dochodu ze sprzedaży na rzecz Towarzystwa. Dzieła powyższe są: 1) Ogrody północne, przez Strumiłę; 2) Uprawa roślin pastewnych, przez Gawareckiego; 3) Dobry ekonom, przez J. K. Gregorowicza; 4) Nauka żywienia zwierząt, przez Kokurewicza; 5) O urządzeniu gospodarstw bezpańszczyźnianych, przez J. N. Kurowskiego; 6) Uwagi nad gospodarstwem wiejskiem, przez Mittelstaedta; 7) Praktyczna mechanika rolnicza, przez H. Cegelskiego; 8) O rolnictwie, przez Chłapowskiego; 9) Zarząd gospodarski, przez Kąkolewskiego; 10) Rachunkowość Smilańska, przez J. Przygockiego; 11) Zasady i wskazówki racjonalnego żywienia zwierząt, przez Jastrzębskiego; 12) Nauka uprawy łąk, przez Kąkolewskiego; 13) Gospodarstwo wiejskie, przez Sznejdera; 14) Notatki agronoma dla gospodarzy wiejskich, przez agronoma Br. Sz.; 15) Gospodarz wiejski, przez Webera; 16) Praktyczne zastosowanie teorji żywienia inwentarza, Dr. H. Grouwena, podał A. Lubomęski; 17) Uprawa chmielu, Gawareckiego; 18) Przewodnik dla większych i mniejszych plantatorów buraków, B. Hadkiego; 19) Uprawa ziemniaków, przez L. Guelicha; 20) O poznawaniu mleczności krów, przez A. Mieczyńskiego; 21) Bibljoteka rolnicza r. 1869, tom. 2, r. 1870 tom. 2, (ogólnego zbioru zeszyt 13, 14, 15, 16, 17, 18 po grudzień 1871; 22) *Gazeta Rolnicza* rok 1869 oprawny, r. 1870 i 1871 nie oprawny; 23) *Kłosy* tom XI. od Nr. 262—287. — Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki Narodowej składając serdeczne podziękowanie szlachetnej darodawczyni za Jej wspaniałomyślność, pozwala sobie zawiadomić szanowną publiczność, iż dzieła powyższe nabyć można pojedyńczo w biurze Towarzystwa po księgarskich cenach zniżonych o 10 prc. Z komitetu zarządzającego Tow. Opieki Narod. Lwów, 14. maja 1874. *Walerjan Podlewski,* prezes T. O. N. *F. Kasperowski,* członek zarządu T. O. N.

Z Towarzystwa technicznego. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę d. 16. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej.

Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie zaprasza szan. członków na walne zgromadzenie, które odbędzie się na d. 24. maja r. b. o godz. 3. w zabudowaniu wyższej szkoły żeńskiej. Zbiory naukowe, należące do tejże szkoły, będą w tym dniu pokazywane szan. publiczności, tudzież jest pożądaną obecność licznej publiczności przy walnem zgromadzeniu członków Tow. pedagog. Porządek dzienny dla zgromadzenia jest następujący: 1) Odczytanie sprawozdania zarządu za czas od 1. października 1873 r. do 24. maja r. b.; 2) Odczytanie sprawozdania kasy Tow. pedag.; 3) Odczyt prof. Cikla p. t. „Jak ma być prowadzoną nauka rysunków w szkole ludowej“; 4) Wnioski członków. Od Zarządu oddziałowego Tow. pedagog. w Stanisławowie.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę (13. maja) następujące numera: **82, 1, 58, 81, 83.** Najbliższe ciągnienie nastąpi we środę, dnia 27. maja br.

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy.)

Świadkowie wezwani są: Gabryel Dyczkowski, najstarszy syn ś. p. Romana Dyczkowskiego; oberżysta p. Salomon Zipser z Buczacza; niejaki Galewicz, eks-oficjalista skarbu Strussowskiego i inni, których wymieniać będziemy w miarę wprowadzenia ich do sali rozpraw. Rozprawa się toczyła całe 3 dni, po dwa posiedzenia w dniu każdym; prawie zawsze posiedzenia trwały po godzin 4. Wieczorne nawet dłużej; od $3\frac{1}{2}$ i 4. do $8\frac{1}{2}$ i 9. godziny. Podnosimy umyślnie ten szczegół dla tego, aby się uniewinnić z możebnych opuszczeń, które z drugiej znów strony są konieczne z powodu braku miejsca w *Dzienniku.* Postaramy się więc tylko przedstawić główne rysy zajścia; sądzimy, że będzie to dostatecznem dla dania czytelnikowi wiernego obrazu. Zwrócimy szczególnie uwagę na zeznania sprawców popełnionej zbrodni i tych świadków, którzy byli na miejscu w Buczaczu w chwili popełnienia onej. Zadanie nasze wiele ułatwiło nam klasyczne w całem znaczeniu słowa tego, przeprowadzenie onej przez pana r. Mogielnickiego. Niepodobna z większą umiejętnością i w lepszym porządku zszeregować rząd jedno po drugiem idących po sobie zapytań, tyczących się setnych okoliczności tej sprawy, jak uczynił to radca Mogielnicki. W miarę zadawanych pytań, rzecz, że tak powiemy, wyłuszczała się sama z siebie, jak orzech z łupiny, aż ziarnko prawdy stanęło widoczne. Musimy tu także podnieść brak odpowiedniego lokalu dla rozpraw. Sale — bo dwie ich teraz — są tak ciasne, że przy lada mniej więcej licznym napływie publiczności, niepodobna w nich wytrzymać z gorąca, na czem zdrowie sprawujących ciężki obowiązek sądowy, nie mało cierpieć musi.

Po dokonanem sprawdzeniu osobistości świadków, przewodniczący r. Mogielnicki, uwalnia wszystkich, zostawiając tylko Perlmuttera.

— No, opowiedz pan, panie Perlmuterze, jakim sposobem udało ci się sprzedać Wieniawkę.

— Opowiadać?... — rzecze Perlmutter ostrożny, dla zyskania czasu, skupiając myśli, jak wódz śledzący przed bojem, w jaki punkt najsłabszy szeregów jego, nieprzyjaciel cios wymierzyć zamyśla.

— No tak, opowiedz.

Perlmutter smukłej postaci, ubrany starożydowską modą w jarmułce, pejsach, chałacie i pończochach, ma twarz czerwoną, ospowatą; oczy maleńkie, zielonawego koloru, umyślnie ukryły tą razą wzrok swój przebiegły, by nadać twarzy wyraz uczciwej powagi, do czego mu nie mało pomaga potężny nos z nozdrzami rozszerzonemi używaniem tabaki. Spokojnie dobywa tabakierę, bierze szczyptę, równym ładunkiem obdziela oba nozdrza i sunąwszy krok bliżej ku stołowi sędziów, jeszcze raz rzecze:

— Opowiadać?...

— No, tak. Już cię o to prosiłem — mówi przewodniczący.

Strzepnął palce z okruszyn tabaki, skupił w swej myśli jeszcze raz plan walki, i z takim spokojem, z taką pewnością rozporządził ruchami swych szyków, jakby klęska, jaką mu Sprawiedliwość gotuje, nie na jego głowę spaść miała:

— Pan Nerenowicz razu pewnego szukał sobie posesji, powiada Perlmutter...

— Panie protokolisto, proszę zapisać ten szczegół — przerywa p. Mogielnicki, pamiętny aktów śledczych — bo p. Perlmutter nie wspominał w śledztwie, że p. Nerenowicz szukał dzierżawy.

Perlmutter lewą rękę, zamiast prawej, zakłada za pas i zażywszy na nowo tabaki, spokojnie dalej maszeruje:

— Szukał sobie posesji, nieboszczyk p. Neronowicz, ale jeździł, jeździł — i nie mógł znaleźć. Raz pani Nerunowiczowa w Strussowie mówi do mnie: „Nie słyszysz gdzie posesji?“

— Panie Perlmutterze, ja pana napominam, że lepiej prawdę mówić.

— Ja prawdę mówię... Otóż w roku 1867 mówi do mnie: „Nie słyszysz gdzie posesji?... Nu, posesji można dostać, myślę sobie, gdy wuna tego chce, i jadę do Wolicy pod Trembowlę raz, drugi, czy nie można wziąć Wolicy, ale tamtejszy pan nie chciał. Przyjeżdżam do domu raz, drugi z niczem, a żona mówi do mnie: „Szukał cię tu Roman Dyczkowski“. Czego on chce? — powiadam; „ja nie wiem“, odpowiada „on sam jeszcze przyjedzie“. „Gdzie wy tak jeździcie, że was ciężko dostać? Słyszałem, że wy posesji szukacie, weźmijcie moją posesję Wieniawkę“ — mówi Dyczkowski, gdy przyjechał, a w Wieniawce tej, piąta część na Chmielówce, około 230 morgów gruntu. Siedział tam na posesji wtenczas Jurkiewicz, a sam Dyczkowski mieszkał na dziedzińcu u niego. Ciągle się kłócili. „Ten mnie ani płaci, ani dodaje słomy i plewy; dzień dwa muszę stać przed progiem, bym dostał wymówione dla krówek“ — żali się Dyczkowski — „niechby jego wypędzić a drugiego wsadzić na Wieniawkę“. Tak mię prosił, a ja mówię: A kontrakt na wiele lat Jurkiewicz ma jeszcze?... — a on powiada na 6 lat zrobiony. Tak ja do niego: To jakżeż możecie drugiemu wypuścić panie Dyczkowski, a zresztą, co to takie maleństwo, 200 czy 230 morgów, znaczy? — a wun powiada, ja by sprzedał...

— Panie protokolisto, proszę to zanotować — rzecze pan Mogielnicki — a pan idź dalej.

— Za parę dni znów przyjeżdża do mnie i mówi: „Panie Szulim, jabym to sprzedał. Wytrzymać nie mogę“. Przepraszam Wysokiego sądu, mówił on: „Ja wypuszczę nierogaciznę na paszę (tu Szulim Abraham dwóch imion Perlmutter, na znak, że nie stracił uszanowania dla sądu, chociaż wymówił tak brzydkie imie, zlekka potrząsa jarmułką, jakby na pokłon) a wun każe płacić!“ — „Ja muszę sprzedać“, mówił Dyczkowski. No, dobrze, mówię do niego, ja się wystaram o kupca, może uda się sprzedać, a wun mi sam proponuje zaraz, możeby pan hr. B. kupił? Co tygodnia dwa razy tak bywał i powiada do mnie: „panie Szulim, ja muszę to sprzedać, chodźmy do pana hrabiego!“ Pan hrabia mówi, że ja się namyślę, a wun znów zaraz: „może pani Nerunowiczowa kupi“ i znów przyjechał do mnie, aby poszli my razem do hrabiego, ale hrabiego nie było, to on znów: „to chodźmy do pani; ona ma pieniędzy, niech kupi“. Poszliśmy do pani, ale pani nie chce o tem słyszeć; „ja nie mam pieniędzy“, powiada i on odjechał.

— Panie protokulisto, proszę zanotować, że Szulimowi sam Dyczkowski naprzykrzał się z prośbą, aby sprzedał — przerwie znów p. radca.

— Co ja temu winien, że się naprzykrzał! — rzecze p. Perlmutter.

— Proszę dalej — rzecze radca przewodniczący.

Szulim dobywa tabakiery, bierze szczyptę, według sprawiedliwości rozdziela ładunek dla obu nozdrz zarówno i po szczęśliwie odbytej operacji, najspokojniej tak dalej ciągnie.

(C. d. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 15. maja.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 15. bm. w teatrze „Wilhelm Tell“ dramat w 5 aktach Szyllera.

* Zeszłej niedzieli zakończył się niejako u nas tegoroczny sezon produkcyj muzycznych, koncertem urządzonym przez p. Wilhelma Stengla na dochód księży unitów z dyecezji Chełmskiej. Program koncertu był starannie ułożony: wykonanie pojedyńczych numerów zadowoliło publiczność, która nie szczędziła oklasków dla szanownych

dyletantów i dyletantek, biorących udział w przedstawieniu. Po „Don Juanie“ Mozarta, odegranym starannie na 4 fortepianach przez panny D., K., G. i L., uczennice p. Stengla, mieliśmy przyjemność usłyszeć głos sympatycznej naszej śpiewaczki p. Bogusławskiej. Publiczność przyjęła śpiew p. B. bardzo przychylnie i zniewoliła ją oklaskami do odśpiewania nieobjętego programem walca Marchesi'ego. Ostatnia piosnka udała się p. B. wybornie; nie można tego powiedzieć o „Do *** “ Schumanna. Trudna ta ze względu na takt kompozycja pozostawiała wiele do życzenia: głos częstokroć wyprzedzał fortepian. Trzecim numerem programu było trudne „Scherzo b-mol“ Chopina. P. Stengel wywiązał się bardzo dobrze ze swego zadania, poznać było w jego grze obok wysoko wykształconej techniki, także głębokie pojęcie naszego melancholijnego kompozytora. Następnie wykonał ulubiony nasz wiolonczelista p. Wollmann: a) Schumanna „Schlummerlied“, b) „Air de Louis XIII i c) „Inquiétude“ Goltermanna. Wszystkie te trzy utwory, odznaczające się prostotą i śpiewnością, wykonał p. W. na swoim nowszym instrumencie znakomicie. Pod umiejętną ręką p. W. wiolonczela jęczy, płacze, śmieje się — słowem instrument odzywa się ludzkim głosem i przemawia prosto do serca. Tercet z „Proroka“ Mayerbeera wykonali pp. Cet., K. i B. z precyzją przynoszącą zaszczyt dyletantom. Wszystkie trzy głosy były dobrane i tworzyły prawie zawsze równo silne zgododźwięki. Jest to najwyższą zaletą w śpiewach zbiorowych. Ostatnim numerem urozmaiconego programu były „Warjacje“ Thalberga na temat *L'Elisire d'Amore* odegrane przez p. Kochańską. Panna K. posiada znakomite zdolności muzykalne: gra na skrzypcach i na fortepianie bardzo pięknie. Biegłość, lekkość a przytem siła uderzenia: oto zalety jej gry. Pan Stengel może być dumnym ze swej uczennicy.

* Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W sobotę 16. b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa o godzinie 7. wieczór próba, na którą dyrekcja chór damski i męski najuprzejmiej zaprasza.

* Wystawa dzieł sztuki urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. popołudniu.

* Czytamy w „Afiszu“ krakowskim: „Przestali z dniem 1go maja br., należeć do towarzystwa dramatycznego krakowskiego pani i pan Terenkoczy oraz panna May. Pora letnia przy coraz mniejszym udziale publiczności, nie pozwala naszemu teatrowi licznego trzymać personalu. Dyrekcja ujrzała się w konieczności umniejszyć go tem więcej, że wyżej wymienieni artyści nie chcieli we wszystkiem zastosować się do przepisów i karności teatralnej. Z rozpoczęciem zimowego kursu ustępujące dziś osoby zastąpionemi zostaną nowemi, co zarazem pozwoli odświeżyć nieco personal w drugich rolach. Dyrekcja w tym celu zwróci uwagę na teatra, które w lecie dawać będą przedstawienia w Warszawie.“

Równocześnie żegnają się pp. Terenkoczowie w inseratach *Kraju* z publicznością krakowską i kolegami utyskując na p. Koźmiana. O ile te utyskiwania są słuszne nie wchodzę. *Relata refero.*

* Numer 2. *Przyrodnika przemysłowo-rolniczego* w Krakowie zawiera: Nowe regestra gospodarcze. Czyszczenie zboża. Ulepszenia w gorzelniach. Pierwsza rada. Wiadomości bieżące. Część informacyjna. Sprawozdanie targowe.

* Otrzymaliśmy dalsze 4 zeszyty (od 14 do 17) wychodzącej w Warszawie pod redakcją: Lubomirskiego, Stawińskiego i Przystańskiego *Encyklopedji rolnictwa*, dzieła mającego dać dokładny naukowy rys wszystkich przedmiotów z rolnictwem w styczności zostających. Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na tę pożyteczną publikację, której tom drugi zbliża się do końca. Z ważniejszych artykułów, pomieszczonych w nowych zeszytach wymieniamy: Ekonomia przez Stawiskiego, Fizjologja zwierząt domowych przez Żórawskiego, Geologja przez Trejdosiewicza i wiele innych.

Kolej Karola-Ludwika w r. 1873.

Mamy przed sobą zamknięcie rachunków kolei Karola Ludwika za rok 1873. Okazuje się z niego finansowy rezultat o wiele pomyślniejszy, cały ruch znacznie więcej ożywiony, niż w r. 1872 — co głównie przypisać należy bezpośredniemu połączeniu z kolejami moskiewskiemi, i wielkim transportom zboża; w ruchu osobowym zaś niezaprzeczenie wystawa wiedeńska przyczyniła się znacznie do większych rezultatów.

Dochody wynosiły w r 1873 — 10,940.592 złr. 59 cnt. więc o 2,139.736 złr. 48 cnt. więcej, niż w r. 1872, w którym wykazano, 8,800.856 złr. dochodu. Dzielą się one jak nastepuje: Ruch osobowy, na linji Kraków-Lwów 1,561.116 złr. 18 cnt.; Brody-Podwołoczyska 566.013 złr. 5 cnt. — przewóz wojska 37.614 złr. 23 cnt. — pakunki podróżnych 139.332 złr. 61 cnt. — razem 2,304.076 złr. 7 cnt., t. j. o 337.385 złr. 37 cnt. więcej niż w r. 1872 (wzrost o 17.15 prc.) Ruch towarowy na linii Kraków-Lwów 6,615.810 złr. 77 cnt. Lwów-Podwołoczyska 1,678.264 złr. 2 cnt. — razem 8.294.074 złr. 79 cnt., o 1,515.104 złr. więcej niż w r. 1872. Różne inne dochody na linii Kraków-Lwów 234.511 złr. 80 cnt. Lwów Podwołoczyska 107.929 złr. 93 cnt. — razem 342.441 złr. 73 cnt. — o 287.246 złr. 95 cnt. więcej niż w roku 1872.

Wydatki wynosiły na linii Kraków-Lwów 3,381 964 złr. 6 cnt. — Lwów-Podwołoczyska 1,285.450 złr. 97 cnt. — razem 4,667.415 złr. 3 cnt. — t. j. o 377.138 złr. 34 cnt więcej niż w r. 1872. Z tych wydatków wypada na zarząd centralny 271.900 złr. 31 cnt. — na utrzymanie i dozór kolei 1,426.317 złr. 73 cnt. — na służbę ruchu i komercyjną 1,330.873 złr. 50 cnt. — na służbę pociągową i warstatową 1,638.323 złr. 49 cnt. — W pierwszych dwóch rubrykach wydatki były mniejsze, w następnych zaś większe niż w roku 1872.

Linia Kraków-Lwów daje dochodu 8,542.197 złr. 92 cnt., — wydatków 3,381.964 złr. 6 cnt dochód czysty: 5,160.233 złr. 86 cnt. — a po odtrąceniu podatków, opłat i dodatku do funduszu pensyjnego zostają jako czysty zysk tej linii 4,548.208 złr. 76 cnt. Linje Lwów Podwołoczyska: dochodu 2,398.394 złr. 67 cnt. — wydatków 1,285.450 złr. 97 cnt., zostaje 1,112.943 złr. 70 cnt., a po odtrąceniu 12.858 złr. 7 cnt. na podatki i opłaty zostaje zysk czysty 1,100.085 złr. 63 cnt. Ze zaś gwarantowano na tę linię 50.000 złr. w srebrze od mili, t. j. 1,560.150 złr. przeto skarb państwa dopłaca 545.217 złr. 23 cnt.

Ogólny zysk zatem wynosi:

Z linji Kraków-Lwów	4.548.208 zł. 76 ct.
Lwów-Podwołoczyska	1.100.085 zł. 63 ct.
Gwarancja rządowa	545.217 zł. 23 ct.
Razem	6.193.511 zł. 62 ct.
Od tego należy odtrącić na pokrycie zaciągniętych pożyczek	1.968.357 zł. 76 ct.
zostaje	4.225.653 zł. 86 ct.
a po odciągnieniu 5% od akcyj, i kwot amortyzacyjnych według § 48 statutu	2.188 364 zł. 98 ct.
zostaje	2.036.788 zł. 88 ct.

jako nadwyżka czystego zysku do rozporządzenia walnego zgromadzenia.

Stan kapitału Towarzystwa jest następujący:

228.000 akcyj (w 6 emisjach)	47.880.000 zł.
114.000 obligacji (w 3 emisjach)	34.200 000 zł.
Razem	82.080.000 zł.

Z tego wydano na budowę linji Kraków-Lwów 46.254.148 zł. 8 ct. — linji Lwów-Podwołoczyska 32.766.060 złreń. 81 centów — na zapas materjałowy 2.246.304 zł. 77 ct. — razem 81.266.513 zł. 66 ct. — zostaje jeszcze 813.486 zł. 34 ct. — z której to kwoty użyto w r. 1873 na budowy i odnowienia 656.491 zł. 41 ct. — zostaje jeszcze w funduszu budowy 156.994 zł. 93 ct. Wylosowano dotychczas 1210 sztuk akcyj wartości 254.100 zł. — i 2822 sztuk obligacyj wartości 846.600 zł. — razem 1.100.700 zł.

Wyjmujemy ze sprawozdania jeszcze niektóre cyfry dotyczące ruchu. Kolej posiada 152 lokomotyw, które w r. 1873 przebiegły razem 360.245 mil — tj. 2371 mil na jedną lokomotywę. Z tego wypada na pociągi osobowe 84.347 mil — mięszane 84.786 mil — towarowe i wojskowe 177.927 mil — materjałowe 10.040 m., służbowe 3324 m. Wozów posiada kolej 295 osobowych z 11.748 miejscami — i 3342 towarowych na 665.960 cetnarów ciężaru. Przewieziono osób 944.862, o 101.068 więcej niż w r. 1872. Jeden podróżny opłacił w przecięciu 2 zł. 29 ct. Towarów przewieziono 18,023.649 cetnarów, z tego wypada na linję Kraków-Lwów 12.898.112 ctn., Lwów Podwołoczyska 3.271.937 cnt. W porównaniu z r. 1872 przewieziono o 3.633.252 ct. czyli 28·9% więcej.

Główne artykuły ruchu towarowego były: zboże 5.576.048 ctn.; drzewo budowlane i materjałowe 1.342.306 cetn., sól 1.197.224 cetn., bydło 1.444.101 cetn., węgle 472.905 cetn., mąka 391.408 cetn. — rośliny strączkowe 243.423 cetn., olejne 237.316 cetn., żelazo i stal 225.320 cetn., piwo 144.510 cet., spirytus 106.236 cetn., drzewo opałowe 184.623 cetn. — wozy 159.574 cetn., len, konopie i kłaki 129.064 cet., towary żelazne, stalowe i kruszcowe 203.330 cetn. — maszyny i części składowe maszyn 138.336 cetn. — tytoń i tabaka 108.316 cetn., towary kolonjalne i korzenne 340.515 cetn. — wyroby z drzewa 173.542 cetnarów.

Największy zatem ruch jest we wszelkich przedmiotach pierwotnej, rolniczej produkcji. Żałować wypada, że kolej nie ogłasza, jaka część ogólnego ruchu w każdym rodzaju towarów przypada na przywóz, jaka na wywóz, jaka wreszcie na przewóz (transito). Cyfry te rzuciłyby znakomite światło na stosunki ekonomiczne naszego kraju, a ogłaszanie ich byłoby tem potrzebniejszem, ile że w wykazach ministerstwa handlu z ruchu handlowego, opartych przedewszystkiem na materjałach urzędów cłowych — objęte są zawsze cyfry dotyczące Galicji w ogólnych cyfrach całej monarchji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwo przemysłowe, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Pod tą firmą zawiązało się Towarzystwo celem spożytkowania pracy umiejętnej i fizycznej swoich członków w sposób jak najkorzystniejszy, za pomocą wspólnemi siłami i wspólnym kapitałem na własny rachunek lub na rachunek osób trzecich podejmowanych przedsiębiorstw przemysłowych, mianowicie: Wyrabianie przedmiotów mających odbyt zapewniony, eksploatacja produktów surowych i górniczych, wykonywanie robót budowniczych i inżynierskich, zawiązywanie specjalne spółek przemysłowych i współudział w tychże z własnym kapitałem.

Fundosze Towarzystwa powstają z wpisowego, z udziałów członków i części czystych zysków.

Wpisowe oznaczone statutem na 10 złr. w. a. i część czystych zysków corocznie wydzielanych, stanowią fundusz rezerwowy, będący własnością ogółu Towarzystwa. Udziały członków są własnością tychże każdego z osobna.

Wysokość pojedyńczego udziału ustanowioną jest na 500 zł. w. a. Każdy członek musi podpisać jeden udział, a może ich posiadać najwięcej dziesięć. Udział każdy może być wpłacony albo w całości albo wkładkami miesięcznemi, w pierwszym roku po 10 zł. w. a. miesięcznie, w następnych latach przynajmnie po 5 zł. w. a. miesięcznie na każdy pojedyńczy udział.

Podpisanie jednego udziału daje prawo jednego głosu, wpłaconych 5 udziałów daje prawo 2. głosów, a wpłaconych 10 udziałowi daje prawo 3 głosów na ogólnych zgromadzeniach.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, kto osobistem uzdolnieniem, pracą lub kapitałem do dopięcia celów Towarzystwa może się przyczynić.

Członków przyjmuje ogólne zgromadzenie na wniosek rady zawiadowczej. Wyjątkowo zaś i tylko do 1. czerwca br. rada zawiadowcza upoważnioną jest sama przyjmować nowych członków.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Towarzstwa w domu przy ulicy Ślusarskiej l. 4 na dole codziennie od godz. 5. do 6. wieczorem a w niedzielę od 10. do 12. z rana. Życzący sobie zostać członkami Towarzystwa zechcą w temże biurze i w tychże godzinach zapisać swój adres i deklarację przystąpienia.

Popierając usilnie każdą myśl, dążącą do rozwoju przemysłu w naszym kraju. — Redakcja wita to stowarzyszenie serdecznem „Szczęść Boże!“ a wyraża zarazem nadzieję, iż gorliwie o dobro kraju obywatele licznem przystąpieniem poprą to przedsięwzięcie. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, iż udział 500 złr. nie musi być od razu wpłaconym, ale można wpłatę rozłożyć na raty, przez co i dla osób średnio zamożnych przystąpienie jest ułatwionem. Zarząd Stowarzyszenia spoczywa w ręku ludzi fachowych w zawodach techniczno-przemysłowych i finansowych, a dających zarazem zupełną rękojmię charakteru.

Zakład kredytowy włościański. Stan w obiegu będących asygnat kasowych tego zakładu wynosił w dniu 30. kw. rb 686.450 zł. w. a.

W sprawie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie piszą nam z Rudek: Członkowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z kilku powiatów okolicy, dowiedziawszy się o wnioskach do zmian w statucie, na czerwcowe tegoroczne zgromadzenie wszystkich członków Towarzystwa wnieść się mających, postanowili poprzeć je a szczególniej ten, aby odtąd stali członkowie zastępywanymi byli na zgromadzeniach ogólnych przez swych delegatów z prawami jakie dotąd pierwszym przysługiwały. Delegatów wybieranoby na lat sześć z okręgów, oznaczyć się mających w stosunku do sumy zabezpieczonych przedmiotów. Zwrot kosztów podróży i djety pobieraliby delegaci podobnie, jak w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Podpisani wzywają pp. delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, by nietylko na zgromadzenie do Krakowa tym razem sami licznie przybyli, lecz i członków w obrębie ich delegacyj zamieszkałych do poniesienia tej koniecznej ofiary zniewolić zechcieli i odwołują się do życzliwości członków dla tak pożytecznej instytucji i do ich własnego interesu, aby zjazdem jak najliczniejszym myśl podjętą poparli, a tem samem zapewnili korzyści płynąć mające dla dobra kraju z dalszego jej pomyślnego rozwoju. (Tu następują liczne podpisy członków znaczne sumy ubezpieczających.)

Bank zaliczkowy w Stanisławowie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, ogłasza zamknięcie rachunków za rok 1873. Liczba członków pomnożyła się w ciągu roku o 40 i wynosi 257 z deklarowanemi udziałami zł. 30.850, na które wpłacono 5.398 zł. 20 ct. Wkładki na rachunek bieżący wynoszą 8619 zł. 27 ct., pożyczki zaciągnięte do obrotu 12.488 zł. 81 ct., pożyczki dane na weksle 32.793 zł., na zastawy 3084 zł., fundusz rezerwowy 273 zł. 98 ct., obrót gotówki 254.573 zł. 91 ct., czysty zysk 1149 zł. 62 ct., z czego uchwalono rozdzielić 15 pct. dywidendy od udziałów do końca r. 1872 złożonych w kwocie 989 zł. 55 ct., resztę w kwocie 160 zł. 7 ct. przydzielić do funduszu rezerwowego.

Wystawa rolnicza w Brzeżanach. Otrzymaliśmy pismo następujące: Z powodu wybuchłej zarazy na bydło rogate w kilku miejscowościach powiatu podhajeckiego, wystawa rolnicza w Brzeżanach, mająca się odbyć z końcem maja r. b., została na później odłożoną. D. 12. maja 1874. *Józef Jakubowicz.*

Kraków, 13. maja. *(Kor. Dz. Pol.)* Wiedeń, poniedziałek 11. maja. Dostawiono wołów 3572, między tymi galicyjskich 1428 sztuk: za cetnar mięsa płacono 29·50—32. Targ był więcej ożywiony jak w zeszłym tygodniu, i cena mięsa podniosła się o 1 zł. na cetnarze. Sprzedano wszystkie. We wtorek 12. maja nierogacizny było sztuk 2153, płacono za cetnar żywej wagi, stósownie do gatunku i stopnia wypasu od zł. 29, 28, 21 do 32, 30, 25 za cetnar żywej wagi. We czwartek 7. maja owiec było sztuk 1700, płacono za cetnar mięsa 26—28 zł.

Oświęcim, wtorek 12. maja. Na dzisiejszy targ dostawiono wołów 824. Płacono za parę na nogach 2[illegible]0—342 zł., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń 30—32 zł. W tygodniu ubiegłym było nierogacizny 440 sztuk, sprzedano wszystkie, parę 65—110 zł.

Uwaga. Listy i telegramy do Ajencji Oświecimskiej prosimy adresować do Krakowa.

Ajencja Banku Galic. dla Handlu i przemysłu.

Sambor 14. maja. *(Koresp Dzien. Polsk.)* W Biskowicach jest stacja ogierów rządowych, dokąd przyprowadzają się klacze o kilka mil do stanowienia, za opłatą guldena lub 3 guldeny od jednej klaczy. Dawniej gdy puszczano ogiery bez opłaty, wolno było stanowić każdego dnia, nawet w niedziele i święta, obecnie zaś niedziele i święta są wyjęte i w te dnie nie można klacze stanowić. Jest to zupełnie niewłaściwe, a nawet dla chowu koni szkodliwe rozporządzenie, ponieważ wiadomo, że klacze dziewiątego dnia po pierwszym skoku drugi raz do ogiera się prowadzi. Jeżeli więc niedziela lub święto właśnie na ten dzień przypada, to ogier nie może być puszczony i bardzo łatwo klacz nie zaźrebnieje. Pominąwszy tę ważną okoliczność, zachodzi druga niestósowność mianowicie z tego powodu, iż nie jest ogłoszone kartką lub tabliczką, że w niedziele i święta ogierów nie puszczają. Wieln gospodarzy nie wiedząc o tem, przyprowadzają klacze o kilka mil do Biskowic w te dnie i daremnie z niemi muszą do domu wracać. Zachodzi więc nagła potrzeba, by Towarzystwo rolnicze we Lwowie postarało się u odpowiednich władz, by tak jak dawniej ogiery rządowe w Biskowicach były do klaczy puszczane.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Delegacje wspólne.

Peszt 12. maja. W wydziale skarbowym delegacji austrjackiej przerwano obrady nad wydatkami zwyczajnemi ministerstwa wojny, a rozpoczęto obrady nad wydatkami nadzwyczajnemi. Sprawozdawca dr. Demel wniósł, aby w tytule 1ym (uzupełnienie brakującego uzbrojenia) wykreślić całą sumę 100.000 złr. Przyjęto. W tytule 2gim poz. 1. (zakupno 50.000 karabinów Werndla z amunicją) zamieszczono na wniosek sprawozdawcy 2,000.000 złr. zamiast 2,050.000 złr. Pozycję 2gą (uzbrojenie warowni) wykreślono zgodnie z uchwałą wydziału skarbowego delegacji węgierskiej. Przy pozycji 3ej (oszańcowanie Góry św. pod Ołomuńcem) wniósł sprawozdawca, aby także wykreślić żądaną sumę 85.000 złr. Na zapytanie Grossa, czy wyższe góry otaczające Górę św. będą także oszańcowane, dał minister wojny odpowiedź przeczącą, po czem wniosek sprawozdawcy przyjęto. Pozycja 4ta (działa dla warowni w Pola) wywołała dłuższe rozprawy; sprawozdawca wniósł, aby żądaną sumę 90.000 złr. wykreślić. Scrinzi i Hartung popierali przedłożenie rządowe, którego bronił także energicznie minister wojny, oświadczając, że pozycja ta jest niezbędnie potrzebną, i w razie gdyby była wykreśloną, musiałby ją wnieść na nowo w przyszłym budżecie. Podczas głosowania przyjęto wniosek sprawozdawcy. W pozycji 5tej uchwalono 10.000 złr. na wynagrodzenie szkód, jakie zrządził pożar w głównej pracowni. W pozycji 6ej wnosi sprawozdawca, aby na doświadczenia z prochem i działami zamieścić tylko 30.000 złr. Minister wojny zwraca uwagę na dotyczącą uchwałą delegacji węgierskiej i uprasza o zamieszczenie 80.0000 złr. Dumba wnosi, aby zamieścić 50.000 złr. Wniosek ten przyjęto.

Tytuły III. i IV. zostawiono w zawieszeniu. Przy tytule V. (wydatki na druki) wnosi sprawozdawca 30.000 złr. zamiast 60.000 złr. Minister wojny wykazuje potrzebę nowego wydania regulaminu służbowego. Wniosek sprawozdawcy przyjęto. W tytule VI. (wydatki komitetu wojskowego, technicznego i administracyjnego) zamieszczono 6000 złr. W tytule VII. (zakupno nowych miar i wag) zamieszczono całą żądaną sumę 122.000 złr.

Dodać tu musimy, że komisja wykreśliła także 200.000 złr. przeznaczonych na budowę fortyfikacyj przemyskich, pomimo że ks. Czartoryski i minister wojny przemawiali za tą pozycją.

Reichsraths-Correspondenz donosi: Minister wojny wniósł w delegacjach nowe przedłożenie o użycie 66.000 złr. na dalszą budowę warowni Grippi w Spalato i na przerobienie koszar rządowych w Pettau. Przedłożenie to odesłano do wydziału skarbowego. Prezes delegacji austrjackiej dr. Rechbauer przybył d. 11. b. m. do Pesztu.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt wczorajszy donosi, że z powodu sankcjonowania dwóch ustaw konfesyjnych, ministrowie wyznań i spraw wewnętrznych wystosowali dwa okólniki. Pierwszy do biskupów, zawiadamiający dostojników kościoła o zniesieniu konkordatu, o sankcjonowaniu ustawy, która urządza stosunki katolickiego kościoła, przyczem wyraża oczekiwanie, że biskupi poprą rząd, aby postanowieniom ustawy zadość się stało.

Okólnik p. Lassera dobitniejszym ma być od okólnika p. Stremayra; a wystosowany do naczelników polityczno-administracyjnych, żąda od nich, aby jak najsurowiej baczyli na posłuszeństwo ustawom we wszystkich szczegółach, a wszelki przeciw nim opór zkądkolwiekby się pojawił, usuwali, donosząc o nim w nadzwyczajnych wypadkach natychmiast rządowi.

Wiedeń, d. 15. maja, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	86·25	Akcje kolei Karola-Lud.	247·25
„ Kredytowe	219 50	„ „ Południowej	139·50
„ Anglo-Austr.-B.	135·75	Baubank	67·—
„ Unionsbanku	103·25	Vereinsbank	10·25

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 13. maja., 2 godz. 25 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	36·25	Akcje Anglo-Bank	63·25
„ Węg. Kred.	144·—	„ Ungar. Ostbahn	49·—
„ Angl. Austr. B.	134·2[illegible]	Galic. Indemnizacje	78·75
„ Związkowego B.	102·25	1864 Losy	133·25
„ Kolei Kar.-Ludw.	246·2[illegible]	Koszycko-Oderberg.	137·50
„ „ Północnej	207·—	Verkehrsbank-Actien	81·50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	48·25
„ „ Południow.	137·50	Baubank-Actien	67·25
„ „ Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn „	320·—
„ „ Elżbiety	202·—	Bankvereins „	71·—
„ „ Lw.-Czern.	145·—	Wiener Bauverein	32 75
„ „ Węg. Półn.	104·—	Hypoth.-Rentenbank	13·—
„ Vereinsbank	10·50	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	98⅞	Berlin, Kolej państwowa	191½
„ Akcje kredytowe	129⅝	„ Kolei rumuńsk.	44⅝
„ Lombardy	83—	„ Austr. noty bank.	90 5/16
„ Galicyjskie	110—	Uspos.: lepsze.	

Lwów, 13. maja.

Jed. dług. państ. w bankn.	69·10	Akcje Banku kredytow.	217·50
„ „ „ srebrze	74·25	Londyn	111·80
Losy pożyczki z r. 1860	105·60	Srebro	106·—
Akcje Banku wiedeńsk.	978·—	Napoleondor	8·96

Przyjechali do Lwowa od 14. do 15. maja.

Hotel europejski. Arcyksiążę Wilhelm, Koblitz i Christel z Wiednia, E. hr. Cetner z Mościsk, M. Bogdanowicz z Kozowy, F. Jotejko z Humania, W. Zarewicz z Niskowic, J. Zwolski z Bryńca.

Hotel angielski. A. Kochanowski z Czerniowiec, H. Kruszewski z Chorobrowa, A. Witosławski z Brodów, J. Góralewicz z za Kordonu, S. Hoffman Thurocz z St. Marton.

Lwów z izby handlowej dnia 13. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	248 —	246 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	146	144 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	213 50	211 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	88 50	82 90
„ „ „ 4 „ „	74 10	73 40
„ „ „ 5 „ w 37. l.	88 60	[illegible] 90
Banku hipot. galicyjsk. 5 prc.	87 60	87 —
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 10
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	79 60	79 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 2[illegible]
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	18 —	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 20
„ cesarski	5 34	5 24
Napoleondor	9 2	8 93
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 64
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 12. maja.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 25	69 15
„ „ „ „ sreb.	74 30	74 20
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	98 —
„ „ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 25	74 —
„ „ „ „ galicyj.	79 95	78 75
„ „ „ „ bukow.	77 25	76 75
„ „ „ „ siedmiog.	71 75	71 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 75	93 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 70	90 55
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 25	94 75
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ spłacal. w 33 latach	88 75	86 50
„ [illegible] 120 złr.	120 —	119 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	296 —	2 6
„ „ „ 1854	198 —	197 50
„ „ „ 1860	105 50	105 25
„ „ „ 1864	84 50	132 80
„ prem. poż. węgiers.	78 —	77 50
„ Gomorenta	2 —	20 —
„ Kredytowe	167 75	167 25
„ żeg. parowej na Dunaju	91 —	90 —
„ księcia Salm	81 —	80 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	28 —	2[illegible] —
„ miasta Budy	24 50	24 —
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	2 25	20 75
„ hr. Keglewich	18	17 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	530 —	529 —
Kolei północ. Ferdynanda	2075	2070
„ rządowej fr. a.	320 —	319 50
„ zachodniej ces. Elżb.	2 3 —	2 2 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	188 75	188 25
„ galicyjskiej	247 75	246 25
„ czerniowieckiej	146 —	14[illegible] —
„ Albrechta	118 —	115 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	104 25	103 75
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 50	157 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	189 50	189 —
„ koszycko-bogum.	137 50	137 —
„ siedmiogrodzkiej	136	135 —
„ cisańskiej	215 25	214 75
„ wschodnio-węg.	49 50	49 —
„ austr.-północno-zachod.	184 50	184 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	202 75	202 25
Banku narod. austrjac.	979 —	978
Zakładu kredytowego	217 7	217 50
Akcje banku anglo-austr.	134 50	134 —
„ „ angl.-węg.	31 —	30 75
„ Zakładu kredyt. węg.	144 —	143 50
„ bank. franko-austr.	34 25	34 75
„ „ franco-węgiersk.	56 —	55 50
„ „ krajowego galic.		
„ we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	46 —	61 60
„ galic. hipotecznego	87 —	86 50
„ austr. związkow.	11 50	10 50
„ dla obrot. ogólnego	83 —	82 —
„ austr. ogól. banku	50 —	49 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	83 —	84 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	98 75	98 25
„ (Emis. 1862)	92 50	91 75
„ rząd. St. 500 fr.	—	137 75
„ „ Emis. 1867 fr.	129 50	131 50
„ połudn. St. 500 fr.	119 60	119 80
„ Bony 1875-1876 6 prc.	235	234 —
„ poł. C. F. 100 złr. m. k.	94 —	93 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 80	104 65
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-płn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 75	96 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	107 —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 25	102 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 25	77 75
„ „ Emisja 1867	89 —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 50	82 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 —
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 —	100 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	86 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 39	5 37
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 97	8 97
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 30	106 15
Srebro, kupony	106 40	106 10
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Znany z taniości
nowo urządzony handel
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca

Znakomite jedynie **pragskie Rękawiczki** glancowne i jelonkowe wyszczególnione medalem na wystawie światowej, wiosenne Krawatki, Szaliki damskie i męskie, Kołnierzyki, Manszety w najnowszym guście i w największym wyborze.
Laszcze gutaperkowe, Kalosze rosyjskie, Parasole od 4 do 10 złr., Laski, Cygarniczki, liberyjne rękawiczki, guziki i galony.
Cerata amerykańska do obicia mebli, również na stoły i podłogi, ceratka woskowa, jedwabna i gutaperkowa, używana na prześcieradła dla chorych lub dzieci.
Kufry, Torby, Necesery podróżne, Albumy grające, Portmonetki, Tytonierki, Kasetki, Toaletki, Lusterka, Szczotki do włosów i sukień, Grzebienie do czesania i do warkoczy, Nożyczki z fabryk angielskich, Brzytwy, Scyzoryki, Noże, Widelce, Łyżki alpakowe, Chochle, Korkociągi i t. p. 2159 6—?

Zakład Hydriatyczny w KISIELCE
pode Lwowem i w łazienkach Diany w ogrodzie Miejskim (Pojezuickim), objąłem z dniem **1. maja** b. r. napowrót pod moje lekarskie, zarazem i ekonomiczne kierownictwo, wprowadzając w zarząd i sposób leczenia nabyte doświadczeniem ulepszenia.

Przyjmuję chorych w mem pomieszkaniu w Kisielce od godz. 9—11 z rana, w łazienkach Diany od godz. 5—6 wieczorem.

Dr. Wenanty Piasecki,
2205 1—3 przyrodo-lekarz.

Zniżone ceny KAWY
Portorico funt 86 ct.
Lagneira funt 92 ct.
Kuba przednia funt 1 złr.
Ceylon najlepsza funt 1 złr. 6 ct.
Ceylon przednia funt 1 złr. 4 ct.
Ceylon perłowa gruba funt 1 złr. 6 ct.
Mocca arabska funt 1 złr. 8 ct.
Cukier w głowie funt 30 i 31 ct.

Wszystkie towary najtaniej poleca handel
Emila Latineka
LWÓW, Rynek l. 15.

Przy odbiorze za złr. 50, zostawiam towary **franco** na każdą stację kolejową. 2249 4—?

Wyprzedaż wyrobów francuskich
pochodzących z wystawy światowej wiedeńskiej z r. 1873 **ze stratą 60%**, (by je nie przewozić napowrót do Francji).
ROULZ-DOLENT.
Dom w Paryżu 46, ulica St. Georges.
We Wiedniu Kolowratring Nr. 14.
Lwów ulica Halicka Nr. 14.
Srebra stołowe, lichtarze, kandelabry, solniczki, maślniczki, imbryczki do kawy, czajniki, garnitur do herbaty, lornetki, biżuterje, kwiaty paryskie dla dam.

Ceny nadzwyczaj tanie.

6 widelców . . .	złr. 4·—	zamiast złr. 7·75
6 łyżek stołowych .	„ 4·—	„ „ 7·75
6 noży	„ 4·—	„ „ 7·75
6 łyżeczek do kawy	„ 2·—	„ „ 5·75
1 para lichtarzy .	„ 2·50	„ „ 4·25
1 chochla	„ 2·50	„ „ 3·75
1 garnitur herbaciany 5 sztuk z tacą .	„ 32·—	„ „ 76·—
1 lornetka (Duchesse)	„ 5·—	„ „ 9·25
1 garnitur dla dam, imitacja złota .	„ 1·50	„ „ 3·50
1 para kulczyków (fałszywy djament) .	„ —·75	„ „ 2·75
1 ubranie na kapelusz z kwiatów . .	„ 1·—	„ „ 2·25

Wszystkie te wyroby pochodzą z wystawy i wysprzedają się ze stratą, by je nie odwozić napowrót do Francji. — Wyroby te są w gatunku bardzo doskonałym i zaręcza się za nie kilka lat przyrzekając zwrot pieniędzy kupującym w razie ich niezadowolenia 2291 5—5
WSTĘP WOLNY.

Z dniem 16. maja r. b. obejmuję zarząd kuchni w HOTELU „ŻORŻA."

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za położone we mnie zaufanie podczas kiedy kierowałem kuchnią w **Kasynie obywatelskiem,** upraszam uprzejmie o dalsze łaskawe względy. 2309 1—1

Z mojej strony dołożę starania, by doborową kuchnią zadowolnić Szanowną P. T. Publiczność.

Lwów w maju 1874 r.

Antoni Cieślik,
kuchmistrz.

APTEKA
w Kałuszu,
podaje do wiadomości, iż wyrabia **Wodę sodową** i **trunki musujące,** zaopatrzywszy się w maszynerję najpoprawniejszej konstrukcji i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 2245 3—3

Jan Szlesinger,
właściciel apteki w Kałuszu.

Rolnik
praktycznie i teoretycznie uzdolniony, posiadający jak najlepsze poświadczenia z zarządu większemi majątkami, jako też z odbytej praktyki w kilku większych gorzelniach, poszukuje od 1. czerwca 1874 posady, mogąc złożyć odpowiednią kaucję.

Bliższe szczegóły u Wgo Wszelaczyńskiego, adwokata krajowego we Lwowie. 2289 2—2

Młyn amerykański.
W Sądowej Wiszni, obok dworca kolei żelaznej Karola Ludwika, jest całkiem nowo wybudowany wodny młyn amerykański, o dwóch kamieniach systemem amerykańskim i o jednym zwyczajnym, najnowszą angielską maszyną do czyszczenia zboża zaopatrzony, **z dniem 1. czerwca 1874 r. do wydzierżawienia.** 2298 2—3

Bliższe warunki dzierżawy w Zarządzie dóbr Sądowej Wiszni listownie lub za osobistem zgłoszeniem się powziąć można.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
we Lwowie,

uwiadamia niniejszem, iż rozpoczęło w myśl statutu swoje czynności i urządziło

Biuro przy ulicy Ślusarskiej l. 4
na dole,

które jest dla interesowanych

otwarte codziennie od godziny 5. do 6. po południu, a w niedzielę od godziny 10. do 12. przed południem.

Dyrekcja.

2310 1—?

---

czyli funt cłowy.

Ceny oznaczone na ½ kilo

Najtańsze i najlepsze
Okruchy herbacianne
w głównym składzie
HERBATY
pół kilo złr. 1·20, najlep. złr. 1·50
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku l. 45.

Ceny oznaczone na ½ kilo

2308 czyli funt cłowy. 1—6

Naturalne wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne
WODY mineralne
świeżo napełniane, sprowadzane **bezpośrednio** ze zdrojowisk, 2135 6—?
i Sól morska (do kąpiel)
są przez całe lato do nabycia w handlu
KAROLA SCHUBUTHA
we LWOWIE, ulica Krakowska l. 150.

Wm KNAUST
Wiedeń.
Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2011 23—?

TRENCZYN-TEPLIC
W WĘGRZECH.
Od wieków sławne
Kąpiele siarczane,
29 do 32° R.

Przeciw **podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, wycieńczeniom, chorobom skóry i kości, syfilis, szkrofułom.**

Sezon trwa od 1. maja do końca września.

O wygodzie publiczności pod względem utrzymania, pielęgnowania, rozrywek i urządzeń kąpielowych ze wszech miar pomyślano.

Lekarze kąpielowi:
Dr. **Edward Nagel** z Wiednia,
Dr. **S. Ventura**, k. prus. radca zdrowia.

2140 5—10 **Z Inspektoratu majątków** J. Eksc. barona Sina.

KĄPIELE JODOWE w HALL
w Górnej Austrji.

Źródła Hall w Górnej Austrji, zawierające jod i brom, z powodu obfitości tych dwóch pierwiastków i świetnych skutków leczniczych, zajmują jedno z pierwszych miejsc pomiędzy źródłami tego rodzaju.

Skuteczność jego ujawnia się szczególniej we wszystkich przejawach skrofulicznych, zastarzałem syfilis, rachitis, we wszelkiego rodzaju chorobach skórnych, w cierpieniach kobiecych organów płciowych, w chronicznych zapaleniach kości i ścięgni i ich skutkach itd.

Hall leży między miastami Linc, Steyr i Wels, w jednej z najpiękniejszych okolic Górnej Austrji, cieszy się wszelkiemi korzyściami położenia podalpejskiego, nadając się przytem do leczenia żętycznego, ku czemu jest do rozporządzenia dobra żętyca kozia; odległe zaś jest od Wiednia o 8, od Salzburga, Simbach i Passau o 8 godzin drogi.

W skutek odkrycia przed kilku laty źródeł w jod obfitujących, w skutek utworzenia rozległych wodociągów, w skutek urządzenia wykwintu miejsca dla pijących wody, wielki zakład krajowy znakomicie się rozszerzył i udogodnił.

Dla przyjemności gości kąpielowych znajduje się nowo wyrestaurowana sala do konwersacji, pokoje do gry, śniadań i bilardowe; tudzież przedstawienia teatralne, bale, koncerta i park z przepysznym widokiem gór. Wiele urozmaicenia dodają wycieczki w urocze okolice.

Sezon kąpielowy otwiera się 15. maja a zamyka 30. września.

Codziennie czterokrotna ekspedycja pocztowa i stacja telegraficzna z całodzienną obsługą.

Dla chorych, nie mogących odbywać kuracji w samem Hall, woda jodowa tak dla wewnętrznego jak i dla zewnętrznego użytku, tudzież sól jodowa dla przyrządzenia kąpieli w pakach po 25 i 50 flaszek rozsyła się.

Rozsyłkę uskutecznia dom handlowy **F. M. Haselmayr's Erbe** in Linz.

Wodę jodową i sól jodową ze źródeł w Hall otrzymać także można za pośrednictwem wszelkich większych handlów wód mineralnych.

Bliższych informacyj udziela Zarząd kąpielowy w Hall.

Z górno-austrjackiego Wydziału krajowego.

Linc, 16. kwietnia 1874 r. 2221 3—3

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń
ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:
Dział ubezpieczeń na życie
zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:
Wzajemne spółki na przeżycie
jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.
Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:
Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozje.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2007 20—?

J. PIETROSCH i Spółka
dawniej
J. L. SINGER i SPÓŁKA
we Lwowie przy placu Św. Ducha l. 11 nowa
polecają najnowsze
Materje na suknie damskie
wełniane, jedwabne czarne, perkaliki, kretony, muszlinki, bareże, piki, kaszmiry, tybety i rypsy.

Chustki wełniane i kaszmirowe czarne.
Dywany angielskie, kapy, kołdry.
Materje na meble, ryps, kreton i perkal.
Firanki do okien, pończochy i skarpatki.

Obficie zaopatrzony skład
Płócien i bielizny stołowej
z najznakomitszych słynnych fabryk.

Także 2239 4—8
Koce graefenbergskie
do kuracji hydropatycznej
po miernych cenach.





Świeży transport
Płótna, bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa,
z fabryki **Regenhardta** i **Raymana** w Freiwaldau,
Valenciennе, Batysty i Chustki batystowe,
Pończochy saksońskie czterodrutowe, **Perkale** białe na koszule, **Dymki** i **Brylantyny** różnej jakości, **Piki, Materje** na wsypy jedwabne, niciane i bawełniane.
Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek
otrzymał i poleca 2171 5—6
Roman Wojczyński



we **LWOWIE**, ulica Halicka, róg Wekslarskiej, nr. 11.

Filia c. k. uprz. austr.
Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we LWOWIE,
wydaje od 1. Kwietnia b. r. począwszy 2091 7—?
5% ASYGNATY KASOWE
z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed dniem 1. kwietnia b. r. wydane **Asygnaty kasowe** z 8mio dniowym i względnie 14to dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. kwietnia r. b. począwszy, po **5** od sta za 14to dniowem, a po **5½%** od sta za **30-to dniowem** wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Marca 1874.

Ces. król. uprzywil. galicyjski
zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

Dyrekcja.

2005 23—?

Z drukarni „Dziennika Polskiego" ... pod zarządem J. Zubelewicza.